



Jedno ciało, dwa serca...

Nierówne jarzmo

„Tacy będą mieli doczesne kłopoty” – 1 Kor. 7:28.

Przywilej nazywania się synami Bożymi jest najcenniejszy i ma większe znaczenie nawet od najsilniejszych więzów rodzinnych. Miłość, którą możemy obdarzyć naszą ziemską rodzinę, jest w najlepszym przypadku przyćmionym odbiciem niezwyklej miłości Boga, którą Chrystus ujawni w następnym wieku. Zdając sobie sprawę ze wszystkiego tego, co Chrystus ma wówczas osiągnąć, oraz z faktu, że dzieło to ma objąć wszystkich ludzi i wszystkie rzeczy, celem naszego życia jest stanie się członkiem jego rodziny.

Nasze starania, polegające na osiągnięciu stanu podobnego Chrystusowi, są drogą wiodącą do tego celu. Gdy stajemy się do Niego podobni, pozostajemy pod wpływem tego samego ducha, co pozwala nam widzieć świat z Jego perspektywy i oddziałuje na wszystkie nasze osobiste związki, a w szczególności na małżeństwo. Jako ludzie czujemy potrzebę tego związku. Jako chrześcijanie widzimy również zamiar Boga w stworzeniu nas z taką potrzebą i ustanowienia więzi, przez którą jest ona realizowana (1 Mojż. 2:18,24). Duch święty pozwala nam dostrzec piękno Boskiego zamysłu i zrozumieć, że małżeństwo jest czymś więcej niż zaspokojeniem naszych ludzkich potrzeb. Korzystna jest sytuacja, w której partnerzy w małżeństwie dzielą wspólny cel. Poświęceni mogą się wzajemnie wspierać i razem znosić trudy wędrówki wąską drogą.

Jeżeli jednak jedno z serc oddane jest Panu, a drugie doczesności, istnieje ryzyko, że doczesność przestani względy duchowe w wyborze partnera. Inną możliwością jest sytuacja, gdy Boskie powołanie przychodzi po zawarciu związku małżeńskiego, choć wcześniej żaden ze współmałżonków nie trwał w więzi z Bogiem.

Jaka powinna być właściwa postawa, jeżeli partnerzy „nie dzielą jarzma” w małżeństwie? Czy jest to korzystne, czy niekorzystne dla Nowego Stworzenia? Dzieląc ducha Bożego mamy podwójny obraz tego, jak małżeństwo może działać na korzyść naszą i Boga. Jako że złożyliśmy obietnicę wykonywać wolę Boga swoim kosztem, nasza postawa musi być kształtowana z Bożego punktu widzenia.

Skoro celem naszych wysiłków jest stać się takimi, jakim był Chrystus, musimy zrozumieć, iż praca ta odbywa się głównie w naszym wnętrzu i że jest to dzieło

Boże. Aby mogło się to stać, musimy poddać się znajomości i praktyce czynienia Jego woli. Pokładając w Nim zaufanie, pełni pokory poświęcamy się podobnie jak Jezus, aby Bóg mógł doprowadzić do przekształcenia nas w Jego wizerunek, odbicie (Rzym. 12:1,2; Efezj. 2:10). Nowe Stworzenie będzie upoważnione do prowadzenia przyszłego dzieła błogosławienia. Proces, który ma nas tam doprowadzić, obejmuje całość naszych ziemskich doświadczeń, podobnie jak to było w przypadku naszego Pana. Poddając się woli Boga uznajemy, że zna On okoliczności i doświadczenia, które są nam niezbędne do rozwoju.

Pozostając w takim stanie, w jakim zostało się powołanym

Będąc w zgodzie z powyższymi myślami, apostoł napomina: „*Niech każdy pozostanie przed Bogiem w tym stanie, w jakim został powołany*” (1 Kor. 7:24). Św. Paweł mówi o małżeństwie, ale nawiązuje też do ziemskich okoliczności, w których się znajdujemy, kiedy zostajemy powołani, czy to jako małżonkowie, czy będąc przy jakimś zajęciu, czy nawet w niewoli. Musimy wykonywać wolę Bożą bez względu na okoliczności; nie powinniśmy szemrać, jaka ta wola jest lub jaka powinna być nasza sytuacja, ponieważ „drogocień kupieni” (1 Kor. 2:19-23). Widzimy również, jak Bóg od samego początku zamierzył, aby Jego lud wystawiony był na rozliczne doświadczenia. Jak bowiem inaczej nasza wiara miałaby być wypróbowana?

Bez względu na to, w jaki sposób dochodzi do sytuacji, w której ktoś staje wobec „nierównego jarzma”, jeżeli czuje potrzebę wykonywania woli Boga mimo zaistniałych okoliczności, wiadomo, że pozostaje w stanie łaski. Można żyć „zapominając o tym, co za nami” (Filip. 3:13), wiedząc, że zostanie się potraktowanym jako syn, „bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?” – Hebr. 12:7.

„*Mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa*” – Filip. 1:6.

Jako instytucja wyświęcona przez Boga, małżeństwo jest święte. Z treści wystosowanego do pierwszej pary ludzkiej Bożego nakazu, aby stali się „jednym ciałem” (1 Mojż. 2:24), wnioskujemy, że związek ten ma pozostać trwały i nierozzerwalny. Nasz Pan stwierdza:

„*Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie*



rozłącza” - Mat. 19:6.

Niech nasze światło jaśnieje

Mając na względzie opisany obraz małżeństwa, jak również pamiętając o wezwaniu, aby podążać wąską drogą, będziemy szukać okazji, aby „głosić prawdę w miłości” i pozwolimy, aby światło jaśniało przed światem i naszym współmałżonkiem. Jeżeli jednak bezustanny wysiłek, aby zdobyć ukochaną osobę dla Pana, napotyka ciągły opór tej osoby wobec światłości, z czasem będzie trzeba stawić czoło konieczności zharmonizowania niezgodności pomiędzy ziemskimi i niebiańskimi związkami. Jeżeli rozumie się i akceptuje w pełni warunki powołania i równocześnie przyjmuje małżeńską jedność, to jakim sposobem to „jedno ciało” może być skore do poświęcenia, skoro połowa tego ciała jest temu niechętna? Jak można być oddzielnym od świata, kiedy wybranek jest jego częścią? Jak można wyprzeć się samego siebie, kiedy nie można wyprzeć się współmałżonka? Można by uznać, że cele te nie są możliwe do pogodzenia, wiemy jednak, że „u Boga wszystko jest możliwe” (Mat. 19:26).

Z głębokiego snu

Żeby pogodzić te niezgodności, musimy jasno rozróżnić związki ziemskie od duchowych i określić z kim jesteśmy „jednym ciałem”. Określenie „jedno ciało” opisuje nasz związek z naszym współmałżonkiem, jak również z Chrystusem, naszym Oblubieńcem; to z Nim przede wszystkim musimy być „jednym ciałem”. Nasze ziemskie małżeństwo jest obrazem tego wspanialszego spełnienia. Adam zapadł w „głęboki sen”, podczas którego została stworzona i dana mu jego pomoc. To przedstawia, w jaki sposób śmierć naszego Pana umożliwia przekształcenie nas we właściwą Oblubienicę dla Niego, który jest „drugim Adamem” (1 Mojż. 2:18,21,22; 1 Kor. 15:45-49). Ewa - obraz Kościoła - może stać przed Bogiem tylko w Adamie, podobnie jak my jesteśmy usprawiedliwieni jedynie w Chrystusie.

Małżeństwo przedstawia to duchowe zjednoczenie, jednakże tylko kiedy indywidualnie stajemy się „członkami jego ciała” w prawdziwym duchowym znaczeniu. To właśnie z ukrzyżowanego Jezusa, który znajdował się w głębokim śnie śmierci, kształtowana jest jego Oblubienica, Kościół, druga Ewa, która wkrótce będzie z Nim „jednym ciałem” (Efezj. 5:30-33). Pierwszy „sen” doprowadził do ukończenia ciała Adama; drugi doprowadza do ukończenia Ciała Chrystusa. Pierwsze zjednoczenie spowodowało stworzenie całego rodzaju ludzkiego; drugie powoduje jego odrodzenie.

Apostoł wprowadza to rozróżnienie poprzez zmianę kontekstu zwrotu „jedno ciało” z cielesnego na duchowy. Zwrot „jedno ciało” staje się symbolem tego, czego

musimy poszukiwać dalej, aby dojrzeć całą wizję. Musimy patrzeć oczami wiary, aby spoglądać poza nasz ziemski byt i widzieć się jako istoty duchowe tęskniące do stania się „jednym ciałem” z naszym duchowym Oblubieńcem.

Czyniąc to, znacznie lepiej zdamy sobie sprawę z różnic pomiędzy naszą dawną i nową naturą oraz stosunku, jaki mamy do każdej z nich. Św. Paweł określa obie natury jako naszego „zewnątrznego” i „wewnętrznego” człowieka oraz jako „starego” i „nowego” człowieka (2 Kor. 4:16 i Kol. 3:9,10). Pastor Russell nazywa to „dwoistością natury” i mówi o naszej nowej naturze, że jest „nową wolą, która jednak jest wyrażana przez rzeczywistą osobę, choć tylko ona jest uznawana przez Boga, który poznał nas nie według ciała, lecz według naszego nowego umysłu (zmysłu Chrystusowego)”. (Wykłady Pisma Świętego, Tom VI, str. 675). Jedynie dzięki tej podwójnej naturze możemy być równocześnie zaślubieni jednej osobie oraz wierni innej z Bożym przyzwoleniem. To rozróżnienie wymaga od nas, abyśmy widzieli „starego człowieka” zaślubionego współmałżonkowi i „nowego człowieka” pozostającego wiernym naszemu Panu.

Ponieważ zdajemy sobie sprawę z tymczasowej natury naszego ziemskiego ciała, musimy bezustannie kłaść nacisk na to, aby zamieszkiwał w nim duch święty (2 Kor. 5:1-5 i Rzym. 10:11). Dzięki Chrystusowi widzimy nasze ziemskie otoczenie oraz nasze związki ze środowiskiem z innej perspektywy. Nasze ziemskie małżeństwo staje się symbolem związku z Chrystusem. Apostoł upomina mężów i żony, aby w małżeństwie czerpali przykład ze związku Chrystusa z Kościołem, działając na podstawie zasad duchowego porządku (1 Kor. 11:3 i Efezj. 5:22-33).

Jednak zrozumienie piękna tego obrazu może zostać przed nami ukryte, jeżeli będziemy kierować się bezkrytycznie ludzkim rozsądkiem. Ponieważ nasza upadła ludzka natura skłania nas do bycia samolubnymi, możemy próbować patrzeć na zewnętrzne „Chrystusopodobne” atrybuty w upadłym ciele naszego partnera jako na podstawę, na której należy wzorować swoje działania. Patrząc na związek małżeński wyłącznie z ziemskiego i cielesnego punktu widzenia łatwo można zbłądzić i popaść w zniechęcenie, szczególnie w przypadku, kiedy partner nie jest zaangażowany duchowo. Jedynie jasno odróżniając Nowe Stworzenie jako adresata wypowiedzi apostoła, możemy zrozumieć, iż to nasze członkostwo w Ciele Chrystusowym (Efezj. 5:30), a nie „jedno ciało” męża i żony, jest tym, co stanowi podstawę naszego działania dla jedynej Głowy.

Jako przyszli członkowie Ciała, bez względu na płeć czy stan cywilny, musimy uznać się za „świętych”, patrzeć na Pana jako naszą prawdziwą Głowę i poddać się Jemu w zupełności (Gal. 3:28; Obj. 20:4). Jako



współczłonkowie Ciała musimy również poddać się sobie nawzajem (Efezj. 5:21). Jako małżonkowie jesteśmy dodatkowo uprzywilejowani, będąc symbolem związku Chrystusa z Kościołem i przedstawiając uległość wymaganą od Kościoła, pełną poświęceń i wyrzeczeń miłość oraz duchową troskę i opiekę okazywaną przez Pana, która to zdradza chęć uległości i posłuszeństwa (Efezj. 5:22-30). Jako że postawa taka określa związek z naszą Głową, zatem poprzez pragnienie, aby chętnie okazywać to swemu współmałżonkowi, okazujemy Chrystusowi naszą wartość bycia członkami Jego Ciała

Niepodzielana wizja

Istotnym aspektem tej wizji jest świadomość, że nie musi ona być podzielana przez obojga. To dzięki indywidualnemu powołaniu przez Boga i naszemu pragnieniu duch święty działa w Nowym Stworzeniu, pozwalając każdemu z osobna rzeczywiście ujrzeć i poznać nowe Ciało; duch święty prowokuje każdego do działania jako uczestnika tego Ciała (1 Kor. 2:10-16). To właśnie poprzez związek z Nowymi Stworzeniami – bez względu na nasze małżeństwo – spoglądamy na Chrystusa jako Głowę, przyszłego Oblubieńca (Rzym. 12:5). Z tego właśnie powodu związek współmałżonka z Bogiem lub też jego brak nie ma bezpośredniego wpływu na naszą pozycję wobec Boga. To związek „jednego ciała” w Chrystusie, a nie „jednego ciała” z naszym współmałżonkiem, zapewnia nam więź z Bogiem.

Na wszystko to, co dotyczy ludzkiego życia, łącznie z małżeństwem, należy patrzeć z tego właśnie punktu widzenia. Żaden ziemski związek nie może być stawiany ponad ten z Chrystusem (Mat. 19:29). Słowo Boże przedstawia zasady dla małżeństwa, których podstawą jest fakt, iż jesteśmy upadli. Te reguły pozwalają Nowym Stworzeniom działać w zgodzie z Bożą sprawiedliwością, ale również są świadectwem ograniczeń ciała, ponieważ znaczenie ma „tylko przestrzeganie przykazań Bożych” (1 Kor. 7:19).

Zasady te podtrzymują postawę wobec ukochanej osoby, która mówi: „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” – Hebr. 13:5. Reguła ta jest obietnicą, jaką Bóg uczynił Izraelowi; ale jest to także zasada, jaką powinniśmy przyjąć za podstawową w naszych ziemskich związkach. Wychodząc z tego założenia, możemy także powiedzieć: „Starając się i troszcząc o Ciebie, będę się starał zdobyć Twe serce dla Pana poprzez mój własny przykład, tak jak Pan jest przykładem dla mnie (1 Tym. 5:8; 1 Piotra 3:1-7). Nigdy Cię nie opuszczę ani się Ciebie nie wyprę, lecz jeżeli z powodu duchowych różnic między nami zechcesz odejść, masz wolność tak uczynić; jednakże jeśli zdecydujesz się powrócić, przyjmę Cię, jeżeli będziemy mogli się pojednać (1 Kor. 7:3-5, 10-15). Jedynym powodem, dla którego prawnie zakończyłbym nasz związek, będzie niewierność z Twojej strony (Mat. 19:9). „Jako żona poddam się twemu

ziemskiemu i duchowemu kierownictwu, uznając twoje szczere i godne szacunku starania, aby być moim mężem; spróbuję także widzieć w Tobie odbicie obrazu Chrystusa, zdając sobie sprawę, iż muszę patrzeć poza Twe ziemskie ciało, aby zobaczyć moją prawdziwą duchową Głowę.” „Jako mąż będę Cię kochał i otaczał troską, gdyż jesteś częścią mojego ciała i poświęcę Ci swoje życie, tak jak Chrystus uczynił dla swego Ciała (Efezj. 5:22-33)”.

Zdając sobie sprawę ze wszystkich różnic pomiędzy ziemią a niebem, możemy zastanawiać się nad ludzką miłością, która przywiodła nas do naszego partnera. Kiedy porównujemy ją z miłością do Chrystusa, którą rozwijające się Nowe Stworzenie próbuje coraz bardziej odzwierciedlać, możemy wyczuć jej niezawodność i dożgonność, która będzie trwać, nawet kiedy pierwsza miłość zblednie. Tak jak ziemską miłość może odzwierciedlać jedynie ludzkiego ducha, z jego samolubnymi skłonnościami, tak miłość duchowa, pełna poświęceń i wyrzeczeń jest dla nas źródłem bezustannej motywacji. Obdarzenie niewierzącego partnera bezinteresowną miłością najlepiej oddaje sposób, w jaki Bóg wyraził swoją miłość do nas, gdy:

„Kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” – Rzym. 5:8.

Pamiętając, że my również staliśmy kiedyś w ciemnościach, nasze współczucie i litość dla świata powinny być tym większe.

Jedno ciało, dwa serca

Różnice pomiędzy dwiema naturami zwracają uwagę na fakt, iż para małżeńska staje przed Bogiem jako dwie oddzielne osoby. Stanowi to kontrast dla stanu wspólności ducha i tożsamości, jaki był udziałem pierwszej ludzkiej pary w ich doskonałości. Ich „jedno ciało” tworzyło nierozłączny związek, który stanowił fundament małżeństwa. Od kiedy człowiek pogrzyżył się w grzechu, taka „jedność ciała” stała się niemożliwa. Fakt, że mężczyzna i kobieta nadal działali i myśleli samodzielnie, pokazany jest poprzez współdziałanie kobiety z Szatanem. Myśli, uczucia i wola człowieka określone zostały jako serce (patrz: Rzym. 10:10; Efezj. 4:18). To, że w małżeństwie biją dwa serca, jest oczywiste.

Bóg chce, aby nasze serca były Mu oddane i abyśmy przestrzegali Jego przykazań. Czyta w naszych sercach i zna nasze pragnienia. Znając słabość naszej istoty i nałożone na nas ograniczenia, Bóg chce, abyśmy działali sprawiedliwie i słusznie, zdając sobie jednocześnie sprawę, że nie zawsze możemy służyć Mu tak, jak byśmy chcieli ze względu na pozycję, w jakiej się znaleźliśmy (Psalm 103:13,14; Przyp. 21:2,3 i 23:26;



Gal. 5:17). Jeżeli naszą intencją jest, aby zawsze służyć Bogu, nawet wtedy, jeżeli nie posiadamy zdolności fizycznych, aby tak czynić – będzie to Panu Bogu miłe. Zatem nawet będąc ograniczonymi na ciele i przy niesprzyjających okolicznościach, które utrudniają osiągnięcie przyjętych ideałów, jesteśmy w stanie oddzielić się od światowego ducha i poświęcić Bogu wszystko, co tylko możemy, nas samych, uwikłanych w niesprzyjających okolicznościach, utrudniających osiągnięcie ideału.

Działać sprawiedliwie

Działać sprawiedliwie oznacza szanować wolność wyboru naszego partnera. Jest to wspólny, niezbędny element obu natur. To, jak szanujemy wolność wyboru naszego partnera, w dużej mierze narzuca sposób, w jaki stosujemy zasady, które staramy się podtrzymywać i których chcemy przestrzegać. Fakt, że musimy szanować wolność współmałżonka, jest oczywisty. Kwestia staje się bardziej delikatna, kiedy chodzi o małżeństwo wierzącego z niewierzącym. Małżeństwo chrześcijan, w którym istnieje równe jarzmo, poza tym, że dzieli Boże dary, pozwala także wzajemnie zrozumieć, iż każdy ze współmałżonków – mając wolną wolę – wybrał poświęcenie się Bogu; oboje mogą dzielić trudy życiowej walki i zmagania się ciała z duchem. Małżeństwo z niewierzącym nie daje takiego zrozumienia i współczucia (1 Kor. 2:11-14). Rozwój Kościoła i wewnętrzna praca, jaką wykonuje w nas Bóg, są częścią wielkiej „tajemnicy”, o której pisze Paweł w Efezj. 5:32. Jest ona ukryta przed światem.

Szanując sumienie naszego wybranka, musimy również wykonać nasze śluby uczynione Najwyższemu, uważając, żeby czynić to kosztem własnego życia, a nie życia ukochanej osoby. Przysiężenie dane Bogu wymaga poświęcenia swego ciała i jego przywilejów, natomiast sprawiedliwość Boża wymaga, żeby to nie ciało i przywileje drugiej osoby były poświęcone. Nasz wybranek nie musi mieć takich samych zobowiązań; obciążanie ukochanej osoby dlatego, że my sami złożyliśmy

przysiężenie, narusza jej wolną wolę i wskazuje na to, że jesteśmy samolubni. Złożyliśmy jednak dwa przysiężenia: jedno wobec Boga, a drugie wobec małżonka. Zachowując je, musimy być pewni, że to, co jesteśmy winni Bogu, nie jest oddawane przez współmałżonka. Pan Bóg jest najważniejszy. Przysiękliśmy kochać i szanować małżonka, ale poświęcając swój czas i przywileje osobie, która ma jedynie „ducha światowego”, musimy uważać, żeby nie czerpać z tego ducha. Małżeństwo z niewierzącym niesie wiele pokus wobec Prawdy. Wyrzekając się tej części siebie, którą jesteśmy winni małżonkowi, nie możemy równocześnie wyrzec się naszej wiary i zasad (Dzieje Ap. 5:29). Musimy pamiętać, kim jesteśmy jako poświęceni chrześcijanie.

Musimy się również modlić za małżonka. Patrząc w kierunku, jaki wytyczył nasz Pan, powinniśmy modlić się, aby im błogosławił, kiedy ich oczy wreszcie się otworzą i ujrzą głębię Jego miłości. Do tego czasu możemy pozwolić im poznać swoje wnętrza, przejawiające się w naszym zachowaniu (1 Piotra 3:1-4). Jeżeli w ciągu mijających w takich okolicznościach lat kiedykolwiek pocujemy ból dotykający nas przez wzgląd na Pana, możemy czerpać pociechę, wiedząc, że to również Bóg przyjmie jako poświęcenie (Psalm 51:17).

Słowo „kłopoty”, które pojawiło się w cytacie na początku tego artykułu, wskazuje na sposób, w jaki należy się odnieść do tego tematu. To samo słowo zostało w innych miejscach przetłumaczone jako „troska”. Paweł opisuje te troski jako niezbędny element w procesie budowania i rozwijania charakteru (Rzym. 5:3-5). W rezultacie dzierżenia tych trosk powstaną ci, którzy „nie zawiodą”. Wychwalajmy Pana w naszych troskach, aby być dobrze przez nie wyćwiczonymi i godnymi stania się członkami wiernej Oblubienicy.

Przedruk z czasopisma „The Herald of Christ Kingdom”

Shell Joe
R-
„Straż”